



Temat numeru s. 9

Motyle

Beskidu Nieskiego

W numerze m.in.:

Budownictwo łemkowskie s. 5

Rośliny chronione s. 12

Konkurs „Zima z ptakami...” s. 14

Młody przyrodnik s. 16

W numerze:

Laudacja Jana Szafrąńskiego s. 2

Budownictwo łemkowskie s. 5

Legendy łemkowskie s. 7

Przyroda w nowościach na rynku (...) .. s. 8

Zapowiedzi (...) wydarzeń edukacyjnych s. 8

Motyle Beskidu Niskiego s. 9

Rośliny chronione (...) s. 12

Konkurs „Zima z ptakami (...) s. 14

Młody przyrodnik s. 16



s. 5 – Chyża z Polanach
fot. Andrzej Czaderna



s. 9 – Rusałka pawik *Inachis io*
fot. Jarosław Wenta



s. 12 – Kosaciec syberyjski *Iris sibirica*,
fot. Stefan Michalik

Zdjęcie na okładce: Modraszek nausitous (*Phengaris nausithous*)
fot. Jarosław Wenta

Redaguje zespół:
Iwona Sochacka – red. naczelna
Sławomir Basista, Katarzyna Gładysz,
Magdalena Kuś, Agnieszka Nowak

Wydawca:
Magurski Park Narodowy
Krempna 59, 38 – 232 Krempna
tel./fax: 13 441 40 99, 13 441 44 40
e-mail: dyrekcja@magurskipn.pl

Realizacja wydawnicza i druk:
Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski
ul. Łukasiewiczzaa 49, 38-400 Krosno
tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl

Opracowanie graficzne i skład:
Monika Jastrzęb, Ariusz Nawrocki

Magurski Park Narodowy nie ponosi
odpowiedzialności za treść artykułów
i zdjęcia osób trzecich



Laudacja poświęcona Janowi Szafrąńskiemu została wygłoszona na uroczystości odsłonięcia Jego tablicy pamiątkowej 1 października 2015 roku

Czuję się zaszczycony i wyróżniony; mogę bowiem przed tak licznym i tak znamienitym audytorium mówić o Wielkim Nieobecnyim dzisiejszych uroczystości jubileuszowych, o Janie Szafrąńskim, głównym twórcy i pierwszym dyrektorz Magurskiego Parku Narodowego, o człowieku niepospolitym, pasjonacie pracy, który całe swoje życie zawodowe, brzemienne w ważne dokonania, poświęcił ojczystej przyrodzie. Już pierwsze myśli po Jego odejściu, pierwsze działania obracały się wokół upamiętnienia Jego osoby i dzieła Jego życia. Już na pierwszym (bez Niego) posiedzeniu Rady Naukowej Magurskiego Parku Narodowego Jego następca, dyr. Czaderna zgłosił w imieniu dyrekcji i pracowników parku propozycję nadania imienia Jana Szafrąńskiego parkowemu ośrodkowi edukacyjnemu, co dzisiaj zostanie spełnione. W wydanym przed rokiem przez Magurski Park Narodowy monumentalnym dziele prof. Jamrozego przy autorskim udziale przedstawiciele wszystkich parków narodowych pt. *Ssaki polskich parków narodowych* zamieszczono wzruszającą dedykację: *Pamięci Jana Szafrąńskiego, który tak wiele uczynił dla ochrony przyrody Ziemi Krośnieńskiej, dla którego największym szczęściem było obserwowanie rysicy z kociętami na Magurze, orłów krążących nad Rostajnem czy igraszek wilcząt w fascynującym sanktuarium przyrody w dolinie Ciechani.*

Piękny to pomnik człowieka, zaledwie naszkicowany słowami, a tak prawdziwy! Żaden materialny monument nie ukazałby tak wyraziście tych subtelnych i sympatycznych niuansów osobowości rasowego przyrodnika, który wybitną znajomość natury łączył z wrażliwością estety i humanisty. Dyrektor Szafrąński trafił również na karty utworu parareligijnego. A wieńczony dziś projekt uczczenia pamięci Jana Szafrąńskiego ufundowaniem tablicy pamiątkowej był podnoszony jeszcze przed pierwszą rocznicą Jego śmierci. Promotorem pomysłu i jego wielkim orędownikiem był od początku najbliższy współpracownik i przyjaciel dyr. Szafrąńskiego jeszcze z byłego Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie, mgr inż. Jan Stachyrak, emerytowany dyrektor Zespołu Karpackich Parków Krajobrazowych w Krośnie. Warto podkreślić, że inicjatywa ta spotkała się z żywym odzewem i poparciem w kręgu przyjaciół, współpracowników i znajomych Jana Szafrąńskiego na Podkarpaciu i w kraju.

Wracając do dnia dzisiejszego. Sytuacja w jakiej się spotykamy, samemu Janowi Szafrąńskiemu sprawiłaby – jak wolno przypuszczać – kłopot niemały. Jest (zasłonięta na razie) Jego mosiężna podobizna i laudacyjna dedykacja w głównym hallu tego budynku, a imię i nazwisko uświetni niebawem nazwę obiektu. Jest pokaźne zgromadzenie osób dostojnych i prominentnych, przybyłych tu dla uznania wielkości Jego dokonań. Jest uroczysta atmosfera, gęsta od oficjalności. Czułby się – jak można sądzić – mocno zażenowany; był bowiem człowiekiem niezwykle skromnym. I choć potrafił uporczywie,

Laudacja Jana Szafrąńskiego

z determinacją walczyć o zachowanie przyrody, nigdy nie eksponował swojej osoby. A może w Jego zażenowanym uśmiechu zagościłaby radość z tak powszechnego aplauzu dla najważniejszej idei, której zawsze służył?

Stoję tu przed Państwem pełen obaw, czy potrafię w sposób możliwie pełny zaprezentować niezwykłą sylwetkę Wielkiego Nieobecnego. Życiorys to pozornie jednolity, „urzędniczy”, związany z jedną pasją zawodową, ale tak ciekawy i wielowątkowy, tak niezwykły w bogactwie dokonań najbardziej twórczego, krośnieńskiego i krempniańskiego okresu, że starczyłoby go na kilka biografii. Każdy z nas nosi osobisty Jego portret i dopiero suma tych wyobrażeń mogłaby dać w miarę pełny obraz Jego osoby. Będzie to więc, mimo najlepszych moich intencji, relacja w znacznej mierze subiektywna, czyli opowieść o Janie Szafrąńskim, jakim Go znałem.

Można mówić na Jego przykładzie o karierze zdolnego, utalentowanego chłopskiego syna, który podobnie, jak pisał o sobie starszy o dwa pokolenia inny chłopski syn, znakomity poeta Julian Przyboś z niedalekiej Gwoźnicy, *wymsknął się lotniejszym swym ciałem w ptasi wyraj* z podmieleckiego Zaborcza, przez mielecką szkołę średnią, przez Wydział Leśny Akademii Rolniczej w Krakowie do odpowiedzialnych i kierowniczych powinności w powiecie, potem w województwie i wreszcie w elitarnym korpusie dyrektorów parków narodowych, których jest zaledwie dwudziestu trzech w Polsce. Już jako student miał opinię perfekcjonisty. Chciał jak najlepiej poznać umiłowaną dziedzinę wiedzy, co było także widoczne później w podejmowanych w toku pracy studiach podyplomowych i w usiłowaniu stałego nadążania za rozwojem nauk przyrodniczych przez ciągłe samokształcenie. Nazywał mnie żartobliwie profesorem z racji mego nauczycielskiego zawodu i wiekowego starszeństwa. Ale to ja, ekolog-amator uczyłem się od Niego rozumienia przyrody. Zresztą uczyło się od Niego wielu.

Owa – idąc za poetą – „lotność” widoczna była od początku pracy zawodowej świeżo upieczonego magistra inżyniera leśnictwa. Jego kwalifikacje i talent wyniosły Go już po roku pracy w Nadleśnictwie Strzyżów na znaczące kierownicze stanowisko w Urzędzie Powiatowym w Strzyżowie, z odpowiedzialnością za problematykę leśną. Po dwu latach, w sumie z 3-letnim zaledwie stażem zawodowym, zawiadywał już leśnictwem w województwie krośnieńskim, a niebawem był wiodącym w województwie urzędnikiem w dziedzinie ochrony przyrody jako wojewódzki konserwator przyrody i jednocześnie dyrektor wydziału ochrony środowiska, gospodarki wodnej i leśnictwa. Jest rzeczą znamieną, że w województwie o najbogatszym w kraju, obszarowo i rodzajowo, potencjale przyrodniczym (może po ówczesnym woj. zielonogórskim, które miało większą procentowo lesistość) jeden człowiek był obarczo-

ny dwiema tak poważnymi funkcjami. To jedyny taki przypadek w skali kraju, a w dodatku nigdzie w Polsce nie działo się tak wiele dobrego dla przyrody. I główny, mówiąc po dzisiejszemu, menedżer tego ogromnego zielonego przedsiębiorstwa musiał dodatkowo kierować dużym wielobranżowym i trudnym wydziałem urzędu wojewódzkiego. Ale i jedno, i drugie robił znakomicie.

To wtedy stworzono i przyjęto w regionie strategię ochrony przyrody poprzedzoną szczegółową waloryzacją przyrodniczą województwa krośnieńskiego. Było to dzieło uczonych przyrodznawców z Polskiej Akademii Nauk pod egidą i przy dużym badawczym oraz autorskim udziale prof. Stefana Michalika, ale także przy czynnym udziale i wielkim zaangażowaniu – głównie w przygotowaniu dokumentacji przyrodniczej i prawnej, w niezbędnym i żmudnym procesie uzgodnień – dyrektora Szafrąńskiego i Jego współpracowników. To wtedy udało się wprowadzić w życie w nieistniejącym obecnie województwie system wielkoprzestrzennej ochrony przyrody, uznawany w kraju do dziś za wzorcowy, system wzajemnego wspomagania, w którym obszary o wyższych walorach i większych wymogach ochronnych są osłaniane przez obszary o niższej randze przyrodniczej i złagodzonych rygorach ochronnych. O wadze, znaczeniu i wysokiej ocenie tego przedsięwzięcia świadczy przyznana wtedy dyrektorowi Szafrąńskiemu nagroda resortowa. To wtedy powiększono aż trzykrotnie Bieszczadzki Park Narodowy, ustanowiono w województwie krośnieńskim 5 parków krajobrazowych i 12 dużych obszarowo rezerwatów przyrody, w tym największy w polskich Karpatach rezerwat „Źródlika Jasiołki” o pow. 1585 ha.

Było to przedsięwzięcie ogromne. Trzeba było wielokrotnie organizować profesjonalne działania zespołowe, niezbędne do szerokich konsultacji i wykonania dokumentacji przygotowawczej i projektowej. I tu dyrektor Szafrąński, biorący w tym wszystkim udział, po-



Fot. Archiwum MPN

Jan Szafrąński
– główny twórca i pierwszy dyrektor Magurskiego Parku Narodowego, człowiek niepospolity, pasjonat pracy, który całe swoje życie zawodowe, brzemienne w ważne dokonania, poświęcił ojczyściej przyrodzie.



Fot. Archiwum MPN



Fot. Marek Dybas

trafił być znakomitym organizatorem i dyrygentem zespołu fachowców z zewnątrz i własnych pracowników; umiał ich organizować i stymulować ich działania owocujące tak wielkimi dokonaniem.

Wierzyć się nie chce, jak w natłoku tych niesłychanie ważnych obowiązków służbowych, od których zależała pomyślna realizacja żywotnych dla regionu spraw obszarów chronionych, jak w tym wszystkim znajdował jeszcze czas na spełnienie swych społecznikowskich pasji, co przy dzisiejszym nastawieniu na zysk i konsumpcjonizm wydaje się, najogólniej mówiąc, czymś dziwnym. Współorganizował wojewódzkie struktury Ligi Ochrony Przyrody, organizacji społecznej, która prowadziła działalność na ekologicznym „ugorze”, głównie wśród dzieci i młodzieży, jeszcze wtedy, kiedy ekologia i z definicji, i z treści była większości naszych rodaków obca. Jan Szafrąński wykonywał społecznie przez 20 lat obowiązki wiceprzewodniczącego zarządu wojewódzkiego tego stowarzyszenia. Pamiętamy Go z tamtych lat, jak potrafił absorbować słuchaczy, kiedy z entuzjazmem mówił o skarbach podkarpackiej przyrody i potrzebie jej ochrony. Później kanwą natchnionych opowieści były tematy magurskie. Również w dziedzinie popularyzacji wiedzy przyrodniczej ten pasjonat natury nie miał sobie równych.

Ostatnią Jego misją i największym dziełem życia jest Magurski Park Narodowy. Ta misja wypełnia Jego najbardziej twórcze i pracowite dwudziestolecie. I niestety ostatnie. Najpierw kilka lat przygotowań. To nie były sprawy łatwe. Wymagały przełamania utrwalonych przez lata stereotypów myślenia i działania tutaj w Krempnej, w nadleśnictwie, w okolicy, przekonywania, uświadamiania potrzeby rezygnacji z grupowych i prywatnych interesów dla wyższych racji. Kolejne burzliwe negocjacje kończyły się porozumieniem. Ale bywało i tak, że na wracających do Krosna, Szafrąnskiego i Jego ekipę, czekała już przekazana telefonicznie wiadomość, że ugoda została zerwana. Ile przeszkód musiał pokonać, ile trudnych chwil przeżyć, tkwiąc na co dzień w całokształcie prac przygotowawczych – by wyrazić to metaforycznie – „w oku cyklonu”, jako osoba najbardziej obciążona, najaktywniejsza, zanim, mając od dawna w zanadru niepodważalne argumenty, szczegółową waloryzację przyrodniczą autorstwa prof. Michalika z 1991 roku, przekonał kogo trzeba, że Beskid Niski, największy i niezwykle piękny region naszych gór, musi być chroniony przez park narodowy, a najstosowniejszym do tego celu miejscem jest Ostroja Magurska. Trzy lata trwał żmudny proces uzgodnień (głównie z Lasami Państwowymi i samorządami), opracowania dokumentacji przyrodniczej. Wreszcie marzenia stały się rzeczywistością. Pod koniec 1994 roku, mając w ręku dokument podpisany przez ówczesnego premiera Pawlaka, Szafrąński mógł powiedzieć współpracownikom dwa krótkie słowa: „Mamy park!”.

Potem tworzył go od fundamentów, budując mozolnie na bazie produkcyjnego gospodarstwa leśnego nadle-

śnictwa przedsiębiorstwo o zgoła odmiennych celach i metodach działania, o nowej strukturze organizacyjnej, z nową administracją, nakierowane wyłącznie na ochronę. Przejmując nadleśnictwo „z całym dobrodziejstwem inwentarza” – jak dawniej się mówiło – musiało wiele pomóc starej/nowej załodze, by mogła przeorientować się mentalnie i od zaraz przejść od obowiązującego dotąd *modus operandi* gospodarstwa leśnego czyli od „strategii rębni” do traktowania lasu jako sanktuarium przyrody. To były trudne „termina” i dla dyrektora, i dla załogi parku.

Z dziesiątków poważnych prac gospodarczych, remontowo-budowlanych dyrektora, gwarantujących ochronę środowiska, polepszenie warunków pracy, wymieńmy dwie najważniejsze: budowę budynku dyrekcji parku w Krempnej i budowę gmachu ośrodka edukacyjnego o pow. 1430 m², który od dziś będzie się szczylił Jego imieniem, obiektu systematycznie wyposażanego i bogatego, prezentującego licznym odwiedzającym m.in. multimedialny spektakl *Cztery pory roku w Magurskim Parku Narodowym*, uznany powszechnie za jedno z najbardziej profesjonalnych i atrakcyjnych widowisk przyrodniczych w Polsce. Aktywność dyrektora w zdobywaniu środków finansowych, talent organizatorski i kierowniczy a nade wszystko skuteczność w działaniu, ogrom wykonanych prac, Jego niezwykle bogatą i oryginalną osobowość, asertywność w traktowaniu ludzi oraz tytaniczną wprost pracowitość mogą najpełniej ocenić Jego parkowi współpracownicy.

Dla wszystkich, którzy przyczynili się do upamiętnienia tej niezwyklej postaci powodem do satysfakcji powinno być także to, że lansujemy i wyróżniamy w sposób szczególnie niepopularną w Polsce odmianę bohatera pozytywnego, człowieka czynu, konstruktystę. O uznanie i kult takich ludzi walczył niegdyś Stefan Kisielewski, widząc w ich postawach prawdziwy i użyteczny patriotyzm. Bo u nas z upodobaniem wynosi się na piedestały niemal wyłącznie „bohaterów” destrukcji i klęski.

Kiedy próbujemy ogarnąć imponujące dzieło życia Jana Szafrąńskiego, życia przerwane niejaką w biegu, w toku realizowanych zadań i w planowaniu następnych, przychodzi na myśl następująca sentencja łacińska: *Feci, quod potui; faciant meliora potentes*. Są to słowa, które wypowiadał każdy konsul rzymski, przekazując władzę i obowiązki następcy: *Zrobiłem, co mogłem; kto potrafi niech zrobi lepiej*. Do takiego testamentu skierowanego do swoich następców, do wszystkich swoich współpracowników, gdziekolwiek byli i są obecnie, do nas wszystkich ma pełne prawo również mgr inż. Jan Szafrąński. Zwłaszcza że obecnie ruch ekologiczny w Polsce ma się znacznie gorzej niż 20–30 lat temu.

Kończąc moją laudację proszę o wyrozumiałość dla jej niedoskonałości i braków. Zapewniam, iż przyświecało mi znane zalecenie greckiego filozofa Platona: *Jeśli się coś chwali, trzeba o tym prawdę powiedzieć i koniec*.

Kazimierz Wojewoda

Pod koniec 1994 roku, mając w ręku dokument podpisany przez ówczesnego premiera Pawlaka, Szafrąński mógł powiedzieć współpracownikom dwa krótkie słowa: „Mamy park!”.

Budownictwo łemkowskie

Łemkowskie wsie ciągnęły się niegdyś długimi łańcuchami wśród dolin, wzdłuż rzek i potoków. Równoległe do nich biegła również droga, przy której stawiano kolejne zagrody. Były to najczęściej budynki pełniące równocześnie rolę mieszkania, obory i stodoły. Taki budynek mieszkalno – gospodarczy zwał się tutaj chyżą.

Przed przystąpieniem do budowy duże znaczenie przywiązywano do wyboru miejsca pod budowę domu. Miejsce to trzeba było odpowiednio wybrać i sprawdzić czy jest nieszkodliwe. Wybierano miejsca suche, dobrze nasłonecznione, teren w miarę równy, podwyższony by chałupie nie groziło zalewanie wodą. Ważny był też dostęp do wody, dlatego preferowano tereny niedaleko od rzek czy strumyków. Domu nie stawiano na miejscu, na którym kiedykolwiek wydarzyło się nieszczęście, gdzie „straszyło” lub gdzie kiedyś uderzył piorun. Dobre miejsce było tam, gdzie bydło lubiło leżeć. Nie budowano z kolei w miejscu, gdzie gnieździły się czerwone mrówki czy na starych drogach i ciekach wodnych, bo wierzone, że domownicy będą chorować. Dopiero po stwierdzeniu, że wybrano właściwe miejsce, przystępowano do prac budowlanych.

Wybrane miejsce pod dom oczyszczano z trawy i korni, zaorywano, bronowano i wysypywano piaskiem rzeczonym. Następnie miejsce pod budowę skrapiano obficie święconą wodą. Kolejnym etapem prac było przygotowanie materiału budowlanego – używano wyłącznie drewna iglastego – jodłowego. Z sosny czy świerka budowali tylko biedniejsi gospodarze, choć bogatsi wznosili z tych gatunków budynki gospodarcze, ale nigdy mieszkalne. Materiał jodłowy był na ogół dostępny, gdyż okoliczne lasy były bogate w jodłę. Budynek z takiego drewna był ciepły i suchy i nie „czepiało się” go robactwo, jak domu z sosny czy świerka.

Drewno najlepiej było ścinać od św. Michała (21.11) w listopadzie do Bożego Narodzenia w grudniu i to podczas przyrostu księżyca, takie drewno miało najmniej „soków”. Najlepszy materiał dawało drewno rosnące w niesprzyjających warunkach, w gęstwinie na północnym stoku. Takie drewno miało niewielkie przyrosty roczne i było uważane za najtrwalsze. Nie brano do budowy drewna rażonego piorunem, złomów, wywrotów i drewna z czarcia miotłą.

Po ścięciu drewno zwożono na plac budowy. Przy zwózce drewna pomagali wszyscy mieszkańcy i to bezpłatnie. Tu na placu budowy drewno było przycinane i ciosane na odpowiednie wymiary. Ociosane drewno nazywano protesami, szwałami, belkami i tramami. Wstępna obróbka drewna należała do cieśli, którzy mieli dom budować. Dom stawiano na podmurówce z kamienia łączonego na glinie. Jak już materiały budowlane były gotowe, przystępowano do budowy.

We wsi Świerzowa dominowały chałupy jednobudynkowe. Oznaczało to, że pod jednym dachem mieściły się część mieszkalna i gospodarczo-magazynowa. Były to wszystkie pomieszczenia jakie potrzebował gospodarz do prawidłowego funkcjonowania gospodarstwa i rodziny. Zatem pod jednym dachem znajdowały się: izby mieszkalne, sień, komora, stajnia, boisko, plewnik, wozownia oraz szopa jako przybudówka. Zazwyczaj część południowa była mieszkalną (izby, sień, komora), północna zaś gospodarczą. Domy wznoszono dłuższą ścianą do drogi – równoległe do drogi. Typowy

Chyża z Nieznajowej, 1932 rok
 fot. prof. Roman Reinfuss.
 Zdjęcie ze zbiorów
 Muzeum Budownictwa
 Ludowego w Sanoku

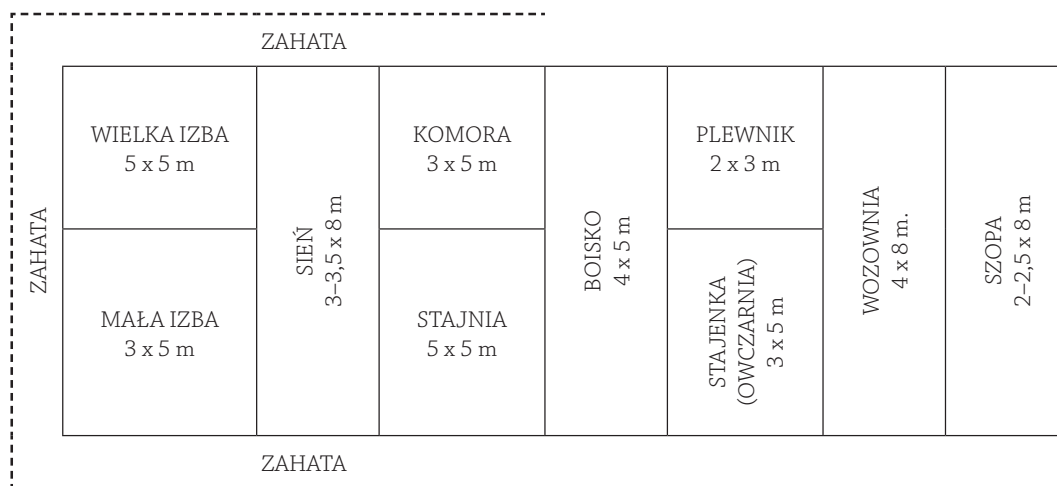


Chyża w Polanach, fot. Andrzej Czaderna

Dach słomiany służył 20 – 30 lat, a z gontów do 50 lat. Część przednią dachu budynku i tylnią nazywano szczytem lub facjatą, zabijano je gontem lub deskami.



Chyża w Hucie Krempskiej
fot. Stefan Michalik



schemat pomieszczeń mieszkalnych i gospodarczych budynku przedstawia rysunek.

Pomieszczenia, które przedstawiono schematycznie na rysunku posiadał każdy dom. Oczywiście zdarzało się, że pomieszczenia takie jak sień spełniały podwójną rolę – wejścia i boiska. Tak bywało w biedniejszych rodzinach, gdzie właściwego boiska nie było.

W miejscach gdzie krzyżowały się ściany – węgly (węgła, UHŁA – łem.), podkładano duże kamienie tzn. WAŁUNY, służyły one za fundament. Dom miał szerokość od 5 – 8 m, długość od 22 – 27, a nawet do 30 metrów. Na wałunach kładziono podwaliny zwane SPIDKY lub TRAMY. Często na podwaliny używano drewna dębowego, bo było trwalsze. Kiedy podwaliny były już założone, zwinklowane, tj. założone pod kątem prostym, zapraszano księdza, żeby poświęcił fundamenty i plac pod budowę. Po poświęceniu gospodarz urządzał gościnę dla majstrów i ich pomocników. Przeważnie było ich czterech – dwóch majstrów i dwóch pomocników.

Poświęcenie budowy służyło temu, by Pan Bóg opiekował się przyszłym domem. Dom po zakończeniu jego budowy poświęcono jeszcze raz. Na każdym węgle podwaliny żłobiono krzyż, na którym kładziono drobne monety (żeby w domu panował dostatek).

Po tych wszystkich ceremoniach budowano dalej, zakładając wieniec za wieniec (WINEC), bo tak nazywano kolejne belki ściany. Szwalę łączono ze sobą na rogach za pomocą specjalnych zamków: dawniej na tzw. obłap, później „na rybi, jaskółczy ogon” – łem. KANIUK. Domy stawiano do wysokości 2,5 – 2,7 m, ściany miały grubość 7 cali (około 17,5 cm). Ściany u góry kończono wieniec, którego belki nazywano płatwiami (PŁATOŁ), na których opierano krokwie (KRIKWY). Rozstęp krokwi wynosił 1 – 1,2 m. Do krokwi przybijano łąty w równych odstępach 30 – 40 cm, a do nich przyczepiano zadaszanie. Budynek pokrywano słomą żytnią, tzw. KICZKAMI lub gontem – drewnianymi deszczkami lub też, i to było najczęściej spotykanym, pokryciem mieszanym: najwyższą część dachu tzw. KALENICĘ (HREBEŃ lub KALENYCJA) i najniższą zwaną okapem kryto gontem, resztę dachu kryto słomą. Dach słomiany służył 20 – 30 lat, a z gontów do 50 lat. Część

przednią dachu budynku i tylnią nazywano SZCZYTEM lub FACJATĄ, zabijano je gontem lub deskami.

Dachy były dwuspadowe, wysokie i tworzyły zamknięte pomieszczenia – strych (PID), który służył za stodołę. Tu składano siano na zimę, zboże niewymłócone i słomę. Okap dachu wypuszczano około 1 – 1,5 m poza obrys ścian, co miało chronić ściany przed deszczem, śniegiem i wiatrami. Wokół domu, od boiska poprzez stajnię i część mieszkalną do komory prowadziła tzw. ZAHATA (ZACHATA, PRYCHATA), tj. ściana z desek w odległości 1 – 1,5 m od ścian budynku.

Łączyła ona wszystkie pomieszczenia domu jednym komunikacyjnym ciągiem, pozwalało to przejść suchą nogą do poszczególnych pomieszczeń bez potrzeby wychodzenia na podwórze, co w porze zimowej nie było bez znaczenia dla zdrowia mieszkańców. Składano tu siano, słomę, podściółkę, czasem suche drewno do palenia. Zahata jako magazyn służyła tylko w tej części budynku, gdzie mieściły się izby mieszkalne. Składowane tam siano chroniło także przed dostępem mrozu do mieszkania. Do domu wchodziło się z podwórza przez drzwi od sieni. Sień dzieliła budynek na część mieszkalną i gospodarczą, oddzielając je od siebie.

W skład łemkowskiej zagrody wchodziły jeszcze inne odrębne zabudowania gospodarcze, stojące wolno obok budynku. Były to SPICHLERZ (łem. SYPANEC, SZPICHLYR), pod którym najczęściej mieściła się piwnica. Pobudowany był konstrukcyjnie jak chałupa, kryty także dwuspadowym dachem. W sypancu przechowywano zboże do siewu, odzież świąteczną, suszone grzyby, zio-



Chyża z Nieznajowej, 1932 rok, fot. prof. Roman Reinfuss.
Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku

ła, miód, wyprawione skóry zwierzęce, bób, groch, fasolę, wełnę. Nazwa sypaniec pochodzi prawdopodobnie od słowa „sypaty”, to jest sypać zboże, bo taką funkcję głównie spełniał. Składowano tu także najlepsze siano (pod dachem) przeznaczone dla młodych jagniąt i cieląt (otawa).

PIWNICĘ (LOCH, SKLEP, PEŁNYCJA) budowano w ziemi. Wkopana na 120 – 150 cm poniżej powierzchni gruntu, zamknięta beczkowatym sklepieniem, miała ściany zbudowane z brył kamiennych z charakterystycznym sklepieniem półokrągłym, gdzie poszczególne bryły kamienne kłynały się. Była to konstrukcja bardzo mocna i wytrzymała. W piwnicy zawsze było chłodno. Z tyłu piwnicy od wierzchu znajdował się otwór – loch, wysp do piwnicy. Pełnił on także rolę wentylacji. Zimą zatykano go słomą. W takiej piwnicy gospodyni mogła długo przechowywać mleko (bo się nie kwasilo), masło (bo było długo świeże) czy ziemniaki (bo nie zrastały). Była to jakby na swój sposób dzisiejsza lodówka. Zimą przechowywano tu ziemniaki, buraki, karpiele, marchew. Zbudowana gdzieś na skłonie, w brzegu, była schowana i widoczna tylko od wejścia. W ścianie wejściowej zachodziły się niskie drzwi wejściowe. Jeżeli piwnica stała osobno, była nakryta dwuspadowym daszkiem.

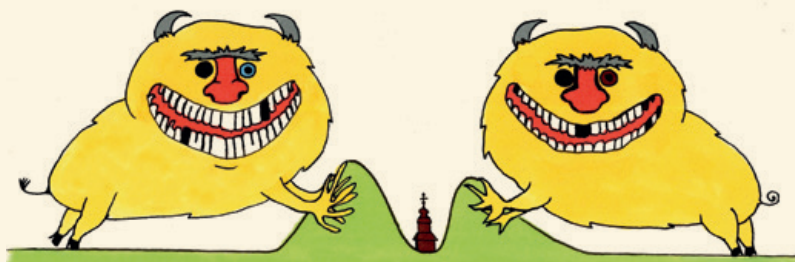
STUDNIA (łem. KRYNYCJA) była kopana w ziemi średnio na 3 – 6 m głębokości, okrągła ze ścianami wyłożonymi z kamieni tworzących tzw. cembrowinę. Wodę czerpano żurawiem, kołowrotem bądź tzw. kłuką z hakiem na końcu. KLUKA to żerdź długości 3–3,5 m.

Obok tych dodatkowych zabudowań, stawiano niekiedy też brogi (BOROHY), prowizoryczne pomieszczenia do składowania siana i to gorszej jakości.

Kiedy budowa była już zakończona, przed wprowadzeniem się do nowego domu otwierano drzwi, okna i do izby (wielkiej) wpuszczano najpierw koguta lub kota (najlepiej czarnego). Płoszono go, by wyleciał oknem i zabrał wszystko zło, które mogło przesiadywać w nowym domu. Do nowego domu najlepiej było się wprowadzić w czasie pełni lub „przyrastania księżycy”. Wróżyło to, że w domu będzie wszystkiego pełno, wszystkiego przybywać. Dniami szczęśliwymi w tygodniu na przeprowadzkę były środa lub sobota.

Bolesław Bawolak
Magurski Park Narodowy

Legendy łemkowskie



Rys. Małgorzata Pichura, Magurski Park Narodowy

Ze wsią Świerzowa Ruska, a także z parafią Świątkowa wiąże się znana tu w przeszłości legenda: o tym jak jeden gospodarz ze Świerzowej Ruskiej, „chłopski filozof”, chciał oszukać diabła i wykorzystać jego naiwność do swoich celów. Posłuchajmy.

Gospodarz ten nazywał się Teodor Jurczyk (po łemkowsku Teodora nazywano po prostu Fecko). Tenże Fecko mieszkał w górnym końcu Świerzowej Ruskiej (za trzecią wodą idąc od Świątkowej). Przychodzi raz wiosennego dnia wieczorem do domu i skarży się do swej żony:

— Tyle tej roboty, że ani diabeł by temu nie dał rady.

Nagle skrzypnęły drzwi i wchodzi diabeł. Bo było to jeszcze w tych czasach kiedy diabły chodziły po ziemi, pomagały ludziom, oczywiście nie za darmo, ale o tym dalej. Diabeł mówi:

— Co? Ja nie dam rady? Spróbuję!

Odtąd diabeł robi wszystko, jeszcze inni gospodarze nie rozpoczęli robót, a u Jurczyka już wszystko porobione. Gospodarz chodzi zadowolony z takiego przebiegu sprawy. Ale nic nie dzieje się za darmo. Wkrótce diabeł zaczyna się dopominać swego, a mianowicie by gospodarz zapisał mu swoją duszę.

Było to jednak już nie po myśli Jurczyka i, jak diabeł coraz bardziej na niego naciskał, Jurczyk mówi:

— Jak mi jeszcze pożyczysz pieniędzy pełną „głowę od wozu” (a tak nazywano cześć koła od wozu, gdzie schodziły się szprychy), to dusza twoja.

Trzeba zaznaczyć, że miały to być tylko złote monety. Cóż, diabeł niewiele myśląc udał się do piekła i pieniądze przynosi. Teraz dopiero odmieniło się życie Fecka. Żyje sobie jak wielki pan, co dusza zapagnie na to może sobie pozwolić. Ale jakoś duszę diabłu boi się zapisać, przecież był człowiekiem religijnym, ociąga się, diabeł naciska coraz bardziej, aż w końcu przestaje mu pomagać i każe by ten zwrócił pożyczone pieniądze. Oczywiście Fecko już tych pieniędzy nie miał, dawno je roztrwonił. Z szyderym uśmiechem odpowiada diabeł: — Wiesz co, otrzymasz wtedy, swoje pieniądze, jak Mareszka zejdzie się z Kolaninem.

Jurczyk myślał, że jest to niemożliwe (nawet dla diabłów) i że pieniędzy nie trzeba będzie oddawać. Ale diabeł, niewiele myśląc, wrócił do piekła, zaprosił swoich pobratymców i dalej od strony Wołowca diabły zaczynają pchać Mareszkę ku Kolaninowi. Teraz to już błąd strach obleciał Jurczyka, słycać było ogromne trzaski padających drzew, przewalającej się ziemi. Oczywiście Jurczyk udaje się po poradę do miejscowego proboszcza, ten widząc i słysząc co się dzieje, każe by Jurczyk oddał pieniądze i to jak najszybciej. Cała parafia musiała składać się na ten dług, zaś ksiądz po zebraniu pieniędzy udaje się z procesją pod Mareszkę (niosąc krzyże i chorągwie), modli się i poświęca wzruszoną już Mareszkę.

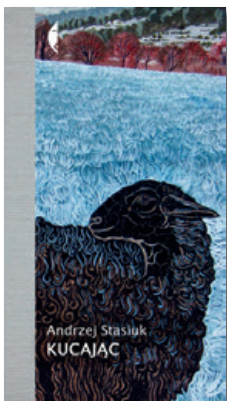
Jurczyk oddaje pieniądze i diabły odstępują od swego zamiaru, ale ślady ich działalności pozostają do dzisiaj – pełno tam pod Mareszką połamanych drzew, osuwisk. Tak kończy się legenda, tak to kiedyś nasi przodkowie, nie znając podstawowych działań i zjawisk przyrody, tłumaczyli je działaniem sił nadprzyrodzonych.

Legendę spisał Bolesław Bawolak

Przyroda w nowościach

na rynku wydawniczym

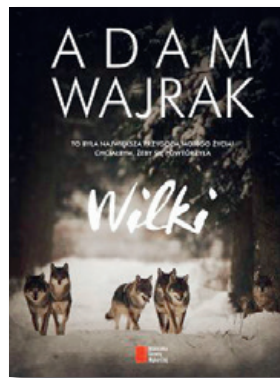
Książki prezentowane w niniejszym artykule zostały wydane minionej jesieni i dotyczą tematów mniej lub bardziej związanych z Magurskim Parkiem Narodowym. Motywem przewodnim książki „Wilki” Adama Wajraka są tytułowe drapieżniki, należące niewątpliwie do najbardziej charakterystycznych zwierząt MPN, natomiast wiele wątków dzieła Andrzeja Stasiuka pt. „Kucając” rozgrywa się w sąsiedztwie Parku, a nawet w jego granicach. To, że książka Wajraka traktuje o przyrodzie jest oczywiste, wszak autor pisuje artykuły przyrodnicze na łamach jednego z dzienników, a w swoim dorobku ma już kilka książek z tej dziedziny. W przypadku Stasiuka przyroda bywała obecna we wcześniejszej twórczości, ale dopiero omawiana pozycja jest niemal na wskroś przyrodnicza. Autorów łączy warszawskie pochodzenie i to, że obaj zdecydowali się przeprowadzić do małych wsi otoczonych lasami, w sąsiedztwie parków narodowych. Stasiuk zrobił to 30 lat temu i od tego czasu znajduje natchnienie do pisania i codziennego życia tuż obok granic Magurskiego PN, w gminie Sękowa, często jednak podróżując po świecie. Z kolei Wajrak przed 20 laty przeniósł się do Puszczy Białowieskiej, by - jak możemy przeczytać w książce - pomagać kobiecie życia w badaniach naukowych.



„Kucając” to pięknie wydany, oryginalnie ilustrowany zbiór esejów uprzednio publikowanych w czasopiśmie lub jako części innych książek, w którym Stasiuk opisuje swoje życiowe doświadczenia związane z naturą, a szczególnie ze zwierzętami. Odnosi się też do odwiecznego, wpisanego w historię ludzkości, współżycia człowieka ze zwierzętami gospodarskimi na tle obecnego odseparowania się większości

ludzi naszego kręgu kulturowego od tych zwierząt i natury jako takiej. Autor zastanawia się czy aby na pewno w oderwaniu od naszych korzeni żyje się nam lepiej, szczęśliwie. Do jakich wniosków dochodzi? Do jakich wniosków mogą dojść czytelnicy, wśród których dużo jest osób nie wychylających się zbyt daleko poza miejski świat? Warto zanurzyć się w tej treści i wrócić na chwilę do życia w otoczeniu zwierząt.

„Kucając”, Andrzej Stasiuk, wyd. Czarne, Wołowiec, październik 2015, 128 stron, format 110 x 190 mm, oprawa twarda.



„Wilki” to książka przede wszystkim o perypetiach autora z tymi zwierzętami podczas uczestnictwa w badaniach naukowych i w czasie osobistego poznawania białowieskiej przyrody; to garstka wiedzy o dawnej i obecnej sytuacji wilków w Polsce i Europie oraz ciekawostek o zwyczajach wilków. Jej głównym celem jest próba rozliczenia stereotypów, jakie narosły wokół wilków przez lata współwystępowania z człowiekiem. Okazuje się, że te stereotypy mają często niewiele wspólnego z rzeczywistością i nawet przyrodniczy mogą

znaleźć w książce zaskakujące informacje dotyczące choćby biologii tych drapieżników czy ich stosunku do człowieka. Wiedza, którą można śmiało określić, jako przydatna i obowiązkowa dla mieszkańców terenów, na których występują wilki; wybitnie wartościowa pozycja z zakresu edukacji przyrodniczej dla młodzieży i dorosłych. Tekst uzupełniony jest bogatym zbiorem fotografii.

„Wilki”, Adam Wajrak, wyd. Agora SA, Warszawa, październik 2015, 272 strony, format 165 x 216 mm, oprawa miękka, złożona.

Sławomir Springer
Magurski Park Narodowy

Zapowiedzi nadchodzących wydarzeń edukacyjnych

Lipiec:

1. Lato z MPN – tradycyjnie już przez całe wakacje prowadzona będzie akcja edukacyjna „Lato w MPN” skierowana do dzieci w wieku szkolnym. W każdy wakacyjny wtorek będziemy spotykać się w godzinach 10 – 12 przy Ośrodku Edukacyjnym na zajęciach przyrodniczych. Większość z nich będzie się odbywała na zewnątrz budynku. Zajęcia będą bezpłatne. Szczegółowe informacje pojawią się na plakatach i na naszej stronie internetowej.
2. W ramach akcji edukacyjnej „Tu i teraz” odbędzie się wycieczka wzdłuż doliny Wisłoki. Tematem spaceru będzie żywa rzeka. Dokładny termin podany zostanie wcześniej na naszej stronie internetowej.

Sierpień:

1. Otwarcie wystawy „Afryka” prezentującej nie tylko fotografie z tego kontynentu, ale także tradycyjne stroje, ozdoby i zabawki. Wystawa jest pokłosiem pracy słowackiej wolontariuszki pracującej w Afryce z dziećmi i pomagającej mieszkańcom tego kontynentu.
2. Lato w MPN – kontynuacja otwartych spotkań dla dzieci rozpoczętych w lipcu
3. W ramach akcji edukacyjnej „Tu i teraz” odbędzie się wycieczka, której tematem będą ptaki szponiaste. Dokładny termin podany zostanie wcześniej na naszej stronie internetowej.
4. Soundwalk – czyli spacer w poszukiwaniu dźwięków natury poprowadzony przez węgierskiego muzyka Csabę Hajnoczego, który zajmuje się bioakustyką. Dokładny termin i opis działania podany zostanie na plakatach i na naszej stronie internetowej.

Magdalen Kuś
Kierownik Zespołu ds. Edukacji

Motyle

Beskidu Niskiego

Obszar Magurskiego Parku Narodowego i jego najbliższe otoczenie to miejsce, gdzie panują znakomite warunki dla rozwoju motyli. Otoczone lasami pola i różnorodne łąki są dla nich doskonałym siedliskiem. Wędrując po magurskich szlakach oprócz pospolitych, występujących w całym kraju gatunków motyli możemy zobaczyć takie, które są charakterystyczne dla tego typu okolic, jak i takie, które są prawdziwymi entomologicznymi perłami.

Wiosną, gdy buki porastające Magurskie lasy wypuszczają pąki, pośród drzew zaczynają latać duże, jasnobrązowe motyle. Żwawo pomykają, często muskając skrzydłami zeschłe, zeszlóroczne liście pokrywające ściółkę. To samce motyla nocnego lotnicy zyski (*Aglia tau*), które poszukują samic. Są tak niestrudzone w swoich poszukiwaniach, że szanse ujrzenia tego motyla w spoczynku są naprawdę znikome. Samice składają jaja na korze buków, których liście są pokarmem gąsienic. Nie jest to gatunek, który występuje bardzo licznie, zatem nie czyni on żadnej szkody drzewostanowi.

W maju, gdy obrzeża łąk są pobielone przez kwitnące tarniny, pojawia się kolejny duży motyl – paź żeglarz (*Iphiclides podalirius*). Nie jest to gatunek, który występuje w całej Polsce. Gąsienice żeglarza żerują między innymi na tarninie, przy czym samica składając jaja wybiera te najbardziej liche, niskie krzaczki rosnące w dobrze nasłonecznionych, ciepłych miejscach. Motyl ten potrafi pięknie szybować, czym zasłużył sobie na swoją nazwę. Warto wiedzieć, że ma on dwa pokolenia rocznie: kolejne pojawi się w sierpniu.

Nieco później, lecz jeszcze w maju, na śródleśnych łąkach w wyższych partiach bukowych lasów pojawia się kolejny rzadki motyl dzienny: niepylak mnemozyna (*Parnassius mnemosyne*). Swoją nazwę zawdzięcza pozbawionym pyłku końcówkom skrzydeł, które podczas lotu wydają wyraźnie słyszalny szelest. Warto



Paź żeglarz (*Iphiclides podalirius*),
fot. Jarosław Wenta

wspomnieć o ciekawym zwyczaju samców tego gatunku: podczas kopulacji, która może trwać kilka godzin, budują na końcu odwłoka samicy osłonę (zwaną sphragis), która uniemożliwia innym samcom zbliżenie się do niej. Rośliną żywicielską gąsienic są liście kokoryczy porastającej bukowe lasy.

Od przełomu maja i czerwca do końca lipca na łąkach w pobliżu tarnin lub drzew owocowych możemy zobaczyć motyla podobnego do niepylaka. Jest to niestrzęp głogowiec (*Aporia crataegi*), którego łatwo rozpoznać po wyraźnie widocznych czarnych żyłkach na skrzydłach. Żerujące na tarninie oraz drzewach owocowych gąsienice tego gatunku były niegdyś prawdziwą plagą dla sadowników, a opuszczające poczwarki motyle pozostawiały po sobie czerwoną wydzielinę, która w dawnych czasach była uznawana za „krwawy deszcz”. Obecnie populacje tego gatunku nie są na tyle liczne, by mogły wyrządzać znaczące szkody.

Czerwiec i początek lipca to pora pojawu jeszcze jednego dużego motyla. Mowa o pokłonniku osinowcu (*Limenitis populi*), motyłu dziennym, którego rozpiętość skrzydeł sięga 9 cm. Jego gąsienice żywią się liśćmi topoli osiki, a zimują ukryte w zwiniętym liściu zabezpieczonym przędzą. Osinowiec, choć jest pięknym motylem, ma niepiękny zwyczaj pobierania soli mineralnych



Niestrzęp głogowiec (*Aporia crataegi*),
fot. Jarosław Wenta



Lotnica zyska (*Aglia tau*) młoda gąsienica, fot. Jarosław Wenta



Lotnica zyska (*Aguila tau*)
fot. Jarosław Wenta



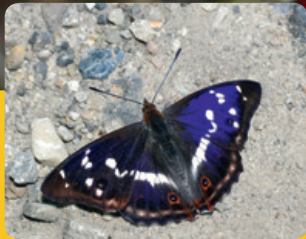
Pokłonnik osinowiec, (*Limenitis populi*),
fot. Jarosław Wenta



Niepylak mnemozyna (*Parnassius mnemosyne*),
fot. Jarosław Wenta



Modraszek arion (*Phengaris arion*), fot. Jarosław Wenta



Mieniak tęczowiec (*Apatura iris*), fot. Jarosław Wenta



Szachownica galatea (*Melanargia galathea*), fot. Jarosław Wenta



Dostojka dafne (*Brenthis daphne*), fot. Jarosław Wenta



Krasopani poziomkówka (*Callimorpha dominula*), fot. Jarosław Wenta

przy pomocy trąbki z odchodów i padliny. Występuje pojedynczo, często na obrzeżach dróg, na których lubi się wygrzewać, co nieraz jest dlań zgubne – część populacji ginie pod kołami pojazdów.

Podobne zwyczaje żywieniowe mają mieniaki: tęczowiec i strużnik (*Apatura iris* i *Apatura ilia*). W czerwcu i lipcu można zobaczyć oba te gatunki wygrzewające się na kamienistych drogach, zwłaszcza tych, wzdłuż których rosną wierzyby – rośliny żywicielskie gąsienic tych motyli. Swoją polską nazwę mieniaki zawdzięczają charakterystycznemu, granatowemu połyskowi skrzydeł samców, który jest w tym wypadku efektem załamania światła na powierzchni łusek.

W lipcu na wypasanych, pokrytych niską roślinnością łąkach Beskidu Niskiego pojawia się modraszek arion (*Phengaris arion*), gatunek chroniony, którego bionomia okazała się niegdyś prawdziwą sensacją. Gąsienice tego motyla żerują na macierzankach. Po czwartej wylince kończą żerowanie i wydzielają substancję, która zwabia mrówki wścieklice (*Myrmica*). Mrówki adoptują te gąsienice, zanosząc je do swoich mrowisk. Gąsienice z kolei prowadzą tam drapieżny tryb życia, zjadając larwy mrówek (myrmekofagia). Zjawisko zależności modraszków od mrówek zwane jest myrmekofilią. W tym przypadku jest to bardzo delikatny mechanizm, który może łatwo ulec zachwianiom: zbyt duży rozrost populacji modraszków

może spowodować zbyt duży ubytek pośród larw mrówek. Ponadto mrówki z rodzaju wścieklice są bardzo ciepłolubne; zaprzestanie użytkowania łąki może spowodować rozrost roślinności, spadek dobowej temperatury w warstwie przyziemnej, wycofanie się z tego stanowiska wścieklic i w konsekwencji zniknięcie miejscowej populacji ariona. Z uwagi na rzadkość występowania, modraszek arion jest gatunkiem chronionym i został wpisany do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt.



Czerwończyk nieparek (*Lycaena dispar*), fot. Jarosław Wenta

Nieliczne łąki porośnięte krwiściągiem są miejscem bytowania modraszków telejusa i nausitousa (*Phengaris teleius* i *Phengaris nausithous*), których gąsienice żerują w kwiatostanach krwiściągu, po czym, podobnie jak gąsienice modraszka ariona, są adoptowane przez mrówki, a w mrowiskach zjadają larwy mrówek. Oba te gatunki także są chronione.

Kwieciste łąki, tak mocno wybujałe w lipcu, przyciągają liczne o tej porze roku polowce szachownice (*Melanargia galathea*), łatwo rozpoznawalne dzięki przypominającym pola szachowe rysunkowi na ich skrzydłach. Obok nich uwijają się brązowe przestrojniki (*Aphantopus hyperantus*), a nisko nad łąką połyskują skrzydłami czerwończyki, których samice wypatrują odpowiednich szczawiów do złożenia jaj. Pośród nich wytrwały entomolog dostrzeże kolejny chroniony gatunek motyla: czerwończyka nieparka (*Lycaena dispar*). Na kwiatostanach ostrożeń i ostów przysiadają róż-

ne gatunki trudnych do odróżnienia dostojek, a wśród nich wprawne oko wyłowi jedną z rzadszych: dostojkę dafne (*Brenthis daphne*).

Gdy zmęczeni upałem poszukamy schronienia na zacienionej drodze prowadzącej pośród wilgotnych zarośli, nie raz spłoszymy spoczywającą na jednym z liści, połyskującą w locie czerwienią tylnych skrzydeł krasopanią poziomkówkę (*Callimorpha dominula*). Na kwiatkach sadzka konopiastego spotkać można jej bliską krewną, lecz o wiele rzadszą i przez to chronioną krasopanią herę (*Euplagia quadripunctaria*). Wyżej, w chłodnym cieniu przewiewnego bukowego lasu, jeszcze żerują gąsienice wspomnianej na początku artykułu lotnicy zyski. W pierwszych fazach wzrostu „straszą” one wieloma wypustkami wyrastającymi z ich odwłoków.

Na przełomie lipca i sierpnia na magurskich łąkach coraz częściej można zobaczyć kolejny rzadki gatunek motyla: skalnika driadę (*Minois dryas*). W ciągu ostatnich

lat ujawniane są jego kolejne nowe stanowiska w południowo-wschodniej Polsce, między innymi na łąkach wokół Krempnej. Pokarmem gąsienic tego chronionego motyla są różne gatunki traw.

Wrzesień to czas przygotowujących się do przezimowania rusałek (m.in. rusałki pawik, pokrzywnik, ceik), zbierających siły do przelotu na południe Europy (rusałki admirał, osetnik) oraz drugiego pokolenia żółtych szlaczkonii, których samice składają jaja na koniczynach. Magurskie łąki na pozór pustoszeją. Ale pośród traw nadal żerują gąsienice, które niebawem przekształcą się w zimujące poczwarki. Są też i takie, które pracowicie tkają oprzędę, przygotowując się do przetrwania zimy w jeszcze niezmienionej formie; te, które przeżyją ponownie będą żerowały wiosną. Niektóre gatunki motyli przeczekają zimę w formie jaj. Do nich należy pazik brzozowiec (*Thecla betulae*), którego małe, białe jajeczka można wczesną wiosną znaleźć w rozwidleniach bezlistnych gałązek tak licznych w Beskidzie Niskim tarnin.

Jarosław Wenta



Skalnik driada (*Minois dryas*), fot. Jarosław Wenta



Aglais urticae (Rusałka pokrzywnik), fot. Jarosław Wenta



Rusałka admirał (*Vanessa atalanta*), fot. Jarosław Wenta



Pazik brzozowiec (*Thecla betulae*), fot. Jarosław Wenta

„Kwieciste łąki, tak mocno wybujałe w lipcu, przyciągają liczne o tej porze roku polowce szachownice (*Melanargia galathea*), łatwo rozpoznawalne dzięki przypominającemu pola szachowe rysunkowi na ich skrzydłach.”



Szlaczkoń siarecznik (*Colias hyale*), fot. Jarosław Wenta

Łąka mieczykowo-
mietlicowa z mieczykiem
dachówkowatym,
fot. Jarosław Sochacki

W połowie czerwca zakwita **storczyca kulista** *Traunsteinera globosa*, która jest typowym gatunkiem związanym z terenami górskimi.

Rośliny chronione

terenów otwartych Magurskiego Parku Narodowego



Storczyka kulista
Traunsteinera globosa
fot. Jarosław Sochacki



Ozorka zielona
Coeloglossum viride
fot. Jarosław Sochacki



Kosaciec syberyjski
Iris sibirica
fot. Stefan Michalik



Kruszczyk błotny
Epipactis palustris
fot. Stefan Michalik

Od wiosny do jesieni na łąkach Magurskiego Parku Narodowego pojawiają się liczne rośliny kwitnące przyciągające rzesze owadów. Łąki pełne są również gnieźdzących się i żerujących ptaków i ssaków. Obszary nieleśne charakteryzują się bardzo wysoką różnorodnością biologiczną, chociaż stanowią zaledwie 5% powierzchni Parku. Na terenie Magurskiego Parku Narodowego stwierdzono występowanie około 800 gatunków roślin naczyniowych, z czego większość związana jest z terenami otwartymi. Do najcenniejszych pod względem florystycznym należą tereny otwarte, w tym łąki m.in. w Hucie Polańskiej i Krempskiej, Żydowskim i Wilszni.

Od połowy maja do początku czerwca wyróżnia się spośród bujnej zieleni swym intensywnym różowym kolorem **storczyk męski** *Orchis mascula*. W Polsce przebiega jego północna granica zasięgu, a spotkamy go na łąkach świeżych oraz zaroślach. Roślina ta nie ma nektaru i aby zostać zapylona zakwita tuż przed masowym pojawem innych roślin kwitnących, w ten sposób przyciągając do siebie ledwo pobudzone po okresie zimowym owady. W połowie czerwca zakwita **storczyca kulista** *Traunsteinera globosa*, która jest typowym gatunkiem związanym z terenami górskimi. Nazwę swą zawdzięcza kwiatom, które są zbite w szczytowej części łodygi w postaci kuli. Jasnofioletowe, drobne kwiaty nie posiadają nektaru, ale ich barwa i kształt kwiatostanu sprawiają, że są one bardzo podobne do miododajnej świerzbownicy polnej *Knautia arvensis*. Owady mylą te oba gatunki i odwiedzają pozbawioną nektaru storczycę zapylając ją. Zjawisko to nosi nazwę mimikry. Istnieje spora grupa storczyków o kwiatkach niepozornych, mało atrakcyjnych, do których należy **ozorka zielona** *Coeloglossum viride*. Jej kwiatostany tworzą luźne grono zie-

lonkawo-żółtych drobnych kwiatów mało widocznych wśród traw. Występuje głównie na śródleśnych polanach lub na skraju lasu. Niektóre gatunki storczyków, np. **kruszczyk szerokolistny** *Epipactis helleborine*, wykształciły nietypowy sposób na skuteczne zapylenie. Obecne w nektarze tej rośliny substancje narkotyczne sprawiają, że reakcje owadów odżywiających się nektarem stają się spowolnione. Uspianianie owadów wydłuża ich pobyt na kwiecie, co jednocześnie zwiększa efektywność zapylenia.

Kosaciec syberyjski *Iris sibirica* z rodziny kosaćcowatych wyróżnia się wśród traw długimi wąskimi liśćmi do 80 cm wysokości i dużymi kwiatami o barwie fioletowej, które pojawiają się na początku czerwca. W Polsce jest gatunkiem narażonym na wyginiecie. Kolejny gatunek z tej samej rodziny to kwitnący latem **mieczyk dachówkowaty** *Gladiolus imbricatus* dorastający do 80 cm wysokości. Jego duże kwiaty, koloru liliowo-purpurowego zebrane są po 4–10 w luźny, jednostronny kwiatostan groniasty. Dawniej szeroko rozpowszechniony, obecnie jest to narażony na wyginiecie gatunek, głównie z powodu wrywania wraz z bulwami do celów dekoracyjnych oraz zaorywanie łąk.

Późnym latem zakwita **goryczka wąskolistna** *Gentiana pneumonanthe* należąca do rodziny goryczkowatych. Roślina ta zawiera trującą substancję gencjopikrynę, która nadaje roślinie gorzki smak, dlatego roślinożercy skrzętnie ją omijają. W Magurskim Parku Narodowym stwierdzono jej występowanie na jednym stanowisku. Kielichowate, lazuroniebieskie kwiaty reagują na bodźce termiczne,

zamykają się wieczorem, w pochmurne dni i przy niskich temperaturach. Goryczka nie pachnie, ale przyciąga zapylające ją trzmiele jaskrawym ubarwieniem. Jesienią „wita zimę” **zimowit jesienny** *Colchicum autumnale*, który należy do rodziny liliowatych. Jego różowo-fioletowe kwiaty wylaniają się bezpośrednio z gleby, a następnie zapylane są przez owady. Nasiona dojrzewają zimą pod śniegiem, zebrane są w owocostany, które pojawiają się dopiero na powierzchni ziemi wiosną wraz z liśćmi. Cała roślina zawiera bardzo silnie trująca substancję kolchicynę. Inną rośliną chronioną jest niepozorny półpaszyt **gnidosz błotny** *Pedicularis palustris* z rodziny zarzawowatych. Ten gatunek wpuszcza ssawki do korzeni roślin sąsiadujących i wysysa z nich wodę wraz z solami mineralnymi. Różowe wargowe kwiaty zebrane w kwiatostan pojawiają się na początku czerwca i bardzo krótko zdołają podmokłe tereny. Jest to gatunek zagrożony wyginięciem, w Magurskim PN stwierdzono tylko jedno jego stanowisko. Ostatni z omawianych gatunków, również zagrożony wyginięciem, to **podejrzon rutolistny** *Botrychium multifidum* (dwa stanowiska w MPN) z rodziny nasięźrzałowatych. Jest to niewielka paproć z jednym do trzech drobnych liści i tylko wprawny obserwator może dostrzec tę roślinę wśród traw. Liść podzielony jest na część płoną 2–3-krotnie pierzastą tuż przy ziemi i część zarodnikową na długim ogonku, swoim kształtem przypominającym wiechę. Głównym zagrożeniem dla tego gatunku jest zaniechanie użytkowania kośno-pasterskiego na ubogich siedliskach muraw bliźniczkowych, gdzie gatunek ten występuje.

Wszystkie rośliny przystosowały się do środowiska, w którym żyją i powiązane są silnymi zależnościami z innymi gatunkami roślin, grzybów czy zwierząt występującymi w danym ekosystemie. Konieczna jest więc ochrona całego ekosystemu wraz ze wszystkimi jego elementami. Znikanie tych szczególnie cennych gatunków najczęściej jest związane z zaniechaniem użytkowania siedlisk łąkowych i pastwiskowych i związanymi z tym zmianami w strukturze gatunkowej runi, które w końcowym etapie prowadzą do ich zarośnięcia roślinnością drzewiastą. Wiele gatunków roślin jest wrażliwych na zmiany w sposobie użytkowania siedliska lub zaniechania użytkowania kośno-pasterskiego.

Spośród zagrożeń, na czoło wysuwa się sukcesja drzew i krzewów, która stanowi zagrożenie dla wszystkich gatunków siedlisk otwartych. Obecne łąki w MPN, zlokalizowane na wysokości kilkuset metrów nad poziom morza, przy braku użytkowania porosłyby lasem, a więc naturalna sukcesja doprowadziłaby do ustąpienia gatunków łąkowych. Takie zjawisko obserwujemy na części arealu łąk, zwłaszcza w górnych partiach zboczy dolin, w których zlokalizowane były dawne wsie. Łąki zarastają krzewami i lekkonasiennymi drzewami. Do roślin szczególnie zagrożonych w wyniku tego procesu, spośród gatunków specjalnej troski, należą: storczyca kulista, mieczyk dachówkowaty, zimowit jesienny, kosaciec syberyjski, ozorka zielona, goryczka wąskolistna.

Zarastaniem szczególnie zagrożone są specyficzne miejsca obejmujące zarówno strome stoki o wystawie południowej, płaty łąk świeżych, wilgotnych jak też młaki. Większość tych miejsc położona jest w niewielkich enklawach śródleśnych, co dodatkowo wpływa na ich zarastanie ze względu na bliskie sąsiedztwo ekosystemów leśnych. Powierzchnie zakrzaczone w znacznym stopniu wpływają niekorzystnie na gatunek i stopniowo ograniczają populację na danym terenie, a w konsekwencji powodują zanikanie gatunku.

W celu minimalizacji zarastania łąk w Magurskim Parku Narodowym prowadzone są działania ochronnej czynnej polegające na koszeniu łąk wraz z usuwaniem biomasy, usuwaniu drzew i krzewów wraz z szczyłami korzeniową, koszeniu i usuwaniu nalotu drzew i krzewów, usuwaniu gatunków ekspansywnych na stanowiskach z gatunkami specjalnej troski, usuwaniu drzew lub krzewów zacięniających stanowisko lub prześwietleniu koron drzew. W celu ograniczenia zanikania charakterystycznych gatunków roślin zielnych w następstwie zaprzestania gospodarki pastwiskowej i łąkowej prowadzone są koszenia łąk wraz z usuwaniem biomasy.

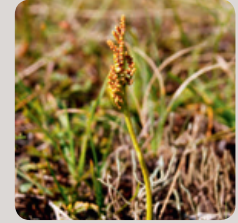
Podejmowane działania mają na celu utrzymanie obecności istniejącej powierzchni każdego z typów siedlisk otwartych jako szczególnie istotnych dla utrzymania różnorodności na terenie MPN. W miarę możliwości podejmowane są prace zmierzające do powiększenia takich obszarów przez odkrzaczenie wybranych powierzchni. Działania takie są prowadzone na terenie dawnych wsi, gdzie naturalne procesy sukcesji doprowadziły do częściowego zarośnięcia dawnych łąk i pastwisk przez krzewy i gatunki lekkonasienne drzewa. Tereny takie to przede wszystkim Żydowskie, Wilsznia, Nieznajowa.

Aby udało się zrealizować wyżej wymienione działania Magurski Park Narodowy pozyskuje fundusze z różnych źródeł zewnętrznych. W latach 2012 – 2015 w ramach projektu POIS 05.01.00-00-375/12 „Odtworzenie właściwego stanu ochrony siedlisk i gatunków w Magurskim Parku Narodowym i Ostoi Magurskiej etap 1” prowadzone były działania mające na celu ograniczenie zarastania łąk polegające na odkrzacaniu i koszeniu. W ramach realizowanego projektu, celem zachowania w/w gatunków roślin, ochroną czynną objęto obszar o łącznej powierzchni 14 hektarów. W 2015 roku kontynuowano działania pozyskując fundusze z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach projektu „Ochrona zasobów przyrodniczych Magurskiego Parku Narodowego”. W ramach projektu wykonano koszenia ręczne ze zbiorem biomasy na łącznej powierzchni 4,9 ha.

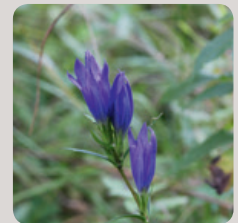
Iwona Sochacka
Magurski Park Narodowy



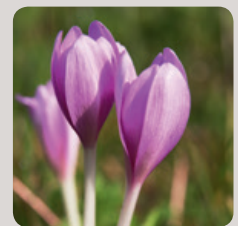
Gnidosz błotny
Pedicularis palustris
fot. Renata i Marek Kosiński



Podejrzon rutolistny
Botrychium multifidum
fot. Jarosław Sochacki



Goryczka wąskolistna
Gentiana pneumonanthe,
fot. Jarosław Sochacki



Zimowit jesienny
Colchicum autumnale,
fot. Iwona Sochacka



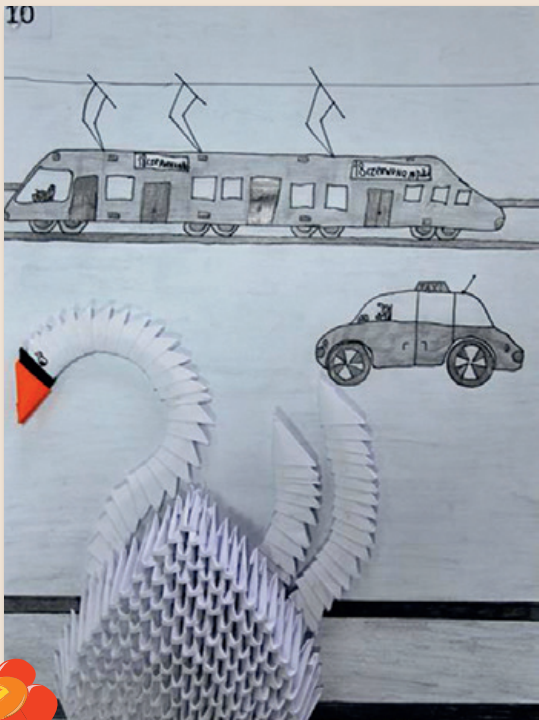
Wilgotna łąka
z kukułką szerokolistną
fot. Agnieszka Nowak

Storczyki, fot. Stefan Michalik



Konkurs

„Zima z ptakami – czyli ptaki oczyma dzieci” rozstrzygnięty



szabedzie nie odlatują na zimę do ciepłych krajów. Ludzie przychodzą, naciągają i karmią łabędzie. Kiedyś jak jechałem autem z rodzicami przez Most Gmurski to łabędź wyszedł na ulicę. Wszystkie auta, autobusy i tramwoje stały i trzęsły, a łabędź nie chciał odjechać. Po chwili z jednego samochodu wysiadł pan, podszedł do łabędzia i chciał go złapać, ale ptak wciąż mu uciekał. W końcu udało mu się go wziąć na rękę i przenieść na drugą stronę ulicy. Postawił łabędzia na końcu mostu i wszyscy mogli jechać dalej. Mam nadzieję, że piękny biały łabędź wróci do swojej ptasiej rodziny. Porwócił nad Wisłę do swojej ptasiej rodziny.

I miejsce Mateusz Strzeboński ze Szkoły Podstawowej nr 159 w Krakowie



II miejsce Jakub Capiński ze Szkoły Podstawowej nr 16 w Rzeszowie



Konkurs literacko-plastyczny współorganizowany wraz ze Stowarzyszeniem BioTOP z Krakowa miał charakter edukacyjny, jego celem było zwrócenie uwagi dzieci na ptaki żyjące wokół nas i uświadomienie im na wartości płynące z obcowania z przyrodą. Nadesłano 309 prac z ponad 40 szkół z województwa podkarpackiego i małopolskiego. Oprócz nagród głównych przyznano wyróżnienia i nagrody specjalne, łącznie nagrodzono 33 osoby. Wernisaż wystawy i wręczenie nagród odbyły się 4 maja br. w Ośrodku Edukacyjnym im. Jana Szafrąńskiego w Kimpnej. Dla uczestników konkursu i gości przygotowano dodatkowe atrakcje, jak zwiedzanie ekspozycji muzealnej z przewodnikiem, pokaz filmu Agnieszki i Damiana Nowaków pt. „Skrzydłata zima” oraz wycieczkę

po Kimpnej. Podczas wycieczki uczestnicy obserwowali i słuchali śpiewów ptaków i zwiedzili cerkiew łemkowską.

Na stronach internetowych Magurskiego PN i Stowarzyszenia BioTOP umieszczone są zdjęcia prac nagrodzonych. Organizatorzy dziękują zewnętrznym fundatorom nagród, którymi były firmy: MERGUS Dawid Kilon, LANIUS BOOKS Marcin Filipek, WILD ART Sylwia Kucharska oraz Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków – biuro w Krakowie. Nagrody ufundował również Magurski Park Narodowy i Stowarzyszenie BioTOP, a także niezależnie Hanna Pamuła, Paweł Pamuła i Sławomir Springer.

Sławomir Springer
Magurski Park Narodowy



Mieszkałam w małym miasteczku. Codziennie mogłam oglądać różnorodne ptaki, które u nas zimują, a które odlatują. Z moją tatą postanowiliśmy zbudować karmnik dla nich.

Tata zna się na budowaniu takich rzeczy, ponieważ sam jest budowlancem. Ja zaprojektowałam, jak będzie wyglądał i jakie będzie miał kolory. Tata kupił deski, farby, śruby i haczyki. Zaczęliśmy budować. Była to wspaniała zabawa. Gdy ja z tatą budowaliśmy mama poszła kupić jedzenie i kulki dla ptaków. Karmnik był piękny, pod kolor naszego domu. Postanowiliśmy zawiesić go dość wysoko, ponieważ nasz sąsiadka ma dużo kotów. Na końcu naszej pracy do środka nasypałam karmy, a na haczykach zawiesiłam kule. Byłam bardzo zadowolona z tego, że pomogłam ptaszkom.

Przez następne kilka dni dosypywałam karmy i coraz więcej ptaków przylatywało do mojego karmnika. Obserwowałam je, są to naprawdę piękne zwierzęta.

Smerfunia 1

II miejsce Zuzanna Barnowska ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Muszynie



Login: NATOSa

„Wiesz o sowie uszatej”

W zimowej porze
Na stary jaworze
Dziwy niesłychane.

W rogatym gnieździe sroki
Coś rozpycha się na boki.

Nie wierzę, to sowa;
Z gniazda wychyla się
Niewielka głowa.

Spojrzeniem przeszywa polną
I pohukując woła;

- Może coś jeść dostanę?

- W ziemie trudno upolować myszki,
a z głodu w brzuchu „grają mi kiszki.”

Uszka nadstawiam czujnie,
Oczkami śnieżek świdruję,
bo zapach małego gryzonia niedaleko czuję.

III miejsce ex aequo Natalia Igielska ze Szkoły Podstawowej w Szalowej



„Ptasia solidarności”
Pewnego mroźnego dnia gdy
małe piękne śnieżynki spadały po-
woli ma słoneczną polanę, były owce
sąde podwórka i zwinny, na balkonie
leżał huc związanymi się karmnik do
którego wczekie ptaszki, które były
głodne zimą przylatywały po pokarmie
ma.

Gdy mały wróbelko wraz z siostrą
ma siostrą przyleciała z zimy mała,
mała piękna wróbelka i siostrą jak
tylko napędziły umoty. Wzajemnie go
spodobały gdy widziały spienione ptaszki
zobaczyły, że karmnik jest pusty i stras-
tan małe jedzenie dla ptaków ma ma-
stronnie, zima słonecznik, prosa i
zwinne pociągają. Wzajemnie ma, balke-
nie spienić się też kotek Bortek, tylko
dlatego, że co mała ma balkon i jej
Bortek siedzą, ptaszki i spienione. Bortek
kotek jak to kot, lubiło sobie przys-
niego wyprężyć ma małe straszenie.

zobaczcie! Wzajemnie się, powoli do celu i
wspierają. Bortek! Wzajemnie, bież-
ny dźwięki, który zobaczył woty, spienione
pomierzył ma małe. Wzajemnie do kotu
i ma ma zwinny go dźwięki. Kot, który
bunda się, przodem, pociąg wróbelka
i uszki.

Była to dla niego wielka nasuwka, że
nie mały wróbelka i ptasia mała.

Izabela Skimina ze Szkoły Podstawowej w Łapanowie



GILE ZIMOWĄ PORĄ - Sandra

Z początkiem zimy przyleciały do nas gile.
Jest ich na gałęzkach tyle, że sama nie wiem ile.
Są to ptaszki ładne i kolorowe,
mają barwne piórka jak różniaczki i głowę.
Gile przylatują do nas zimą ze wschodu,
aby uchronić tak dużego panującego tam chłodu.
U nas zimy panują ciepłsze dlatego
dla ptaszek warunki są dogodniejsze.
Gdy za naszym oknem szaleje zima,
potywieniem dla gili jest jarzębina.
Gdy zimą brzuski burczą im z głodu,
lubią się potywnić owocami głogu.
Jednak gdy z pół już wszystko poznika
to przylatują do naszego karmnika
gdzie znajdują na pewno ziarenka słonecznika.

III miejsce ex aequo Aleksandra Janusz ze Szkoły Podstawowej w Szalowej



KACZUSZKI ZIMĄ

W ziemie kaczki karmić trzeba,
Jedzenie to w tym okresie największa potrzeba.
By w lecie na stawie ślicznie pływały,
My je teraz dokarmiamy.
Wdzięczne kaczuszki pięknością dziękują,
I do letnich zabaw się przygotowują,
Zimy już koniec, zaczyna się lato,
-Pójdź z mną nad staw mamę tato!

III miejsce ex aequo Hubert Abram ze Szkoły Podstawowej w Bieśniku



Sowie opowieści - KG 003

W pewnym domu raz w kominie
Zahuczwała sowa w ziemie.
Całe dni tam przesiadywała,
Ale nocą polowała.
Polowała na natury łonie
Na myszy, szczury i inne gryzonie.
Pomogła jej w tym natura,
Bo złapała sowa szcurna.
A że miała dużo czasu,
Poleciała z nim do lasu.
Z dumą siadła na gałęzi
I swą zdobycz w dziobie wzięci.

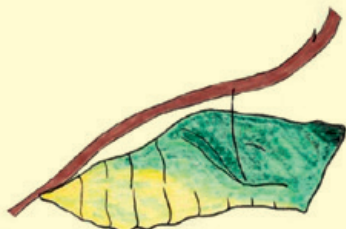
Katarzyna Grębla ze Szkoły Podstawowej w Bieśniku

Młody przyrodnik

1. Najczęściej widzimy dorosłe motyle o pięknych kolorowych skrzydłach. Zanim dorosną przechodzą one jednak trzy przemiany, w wyniku których ich wygląd zupełnie się zmienia. Połącz strzałkami obrazki tak, by przedstawiały kolejne etapy życia motyla.



owad dorosły



poczwarka



gąsienica



jajo

3. Przyjrzyj się dokładnie poniższemu rysunkowi. Skrzydła tego motyla różnią się od siebie pięcioma szczegółami. Zaznacz znalezione różnice.



2. W Magurskim Parku Narodowym żyje wiele gatunków motyli. Niektóre z nich są bardzo rzadkie i wymagają szczególnej ochrony. Wykreśl nazwy motyli ukryte w ramce. Pozostałe litery utworzą hasło. Przeczytany artykuł „Motyle Beskidu Niskiego” ułatwi Ci rozwiązanie zadania.

M	P	O	D	O	R	A	S	L	S	Z	E	K
K	A		P	C	Z	E	R	A	W	Ż	O	N
A	N	I		E	K	P	Y	S	L	I	A	K
C	Z	E	R	Ę	W	O	Ń	C	G	Z	Y	K
S	A	K	A		Z	W	L	I	N	I	K	E
R	K	R	Z	A	S	O	P	Ą	A	T	N	I

.....ARION

.....ŻEGLARZ

.....MNEMOZYNA

.....NIEPAREK

.....DRIADA

.....HERA

Hasło: _____
 – rejestr rzadkich i ginących gatunków zwierząt, do którego wpisane są wszystkie powyższe motyle